Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 28. Kraków, niedziela 17 lipca 1927. Rok IV.

GŁOS MIESZCZAŃSKI

Pismo tygodniowe poświęcone sprawom polskiego rękodzieła, drobnego przemysłu, handlu i mieszczaństwa.

Przedpłata wynosi: kwartalnie 3 zł — półrocznie 6 zł — rocznie 12 zł. — Cena pojedynczego egzemplarza 25 gr.

Ceny ogłoszeń: Zwykłe (inseratowy) . . . . 15 gr. | Nadesłane . . . . 35 gr. | Na 1-ej stronicy . . . . 50 gr. | Układ tabelaryczny 50% drożej
Nekrologi . . . . 30 „ | Po kronice . . . . 45 „ | Drobne ogłosz. od słowa . . „ | Zamiejscowy 50% drożej.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. św. Krzyża l. 11. — Tel. 3344. — Konto P. K. O. w Krakowie 404.406

Co jest z delegacją do władz centralnych?

Kraków ugina się pod kryzysem a władze miejskie na ratuszu śpią.

Gdy w kwietniu b. r. toczyła się dyskusja w Radzie m. Krakowa nad budżetem na rok 1927/28, szczególnie żywo omawiano sprawę zamierania naszego miasta pod względem gospodarczym. Przedstawiciele wszystkich klubów radzieckich byli pod tym względem zgodni, że Kraków nie tylko nie rozwija się, ale że z dniem każdym coraz bardziej upada, że ginie w niem handel i przemysł, że władze centralne wręcz niezyczliwie odnoszą się do wszelkich spraw, któreby dla miasta posiadały większe znaczenie.

I wówczas jedynym rezultatem obszernej dyskusji na ten temat było zwołanie u Wojewody krakowskiego konferencji, w której wzięli udział przedstawiciele społeczeństwa krakowskiego, posłowie i senatorowie, oraz reprezentanci prezydjum miasta i Rady miejskiej, by wspólnie z władzami administracyjnemi obmyśleć i ułożyć plan działania, któryby grożącej miastu ruinie zapobiegł.

Trzeba przyznać, że ze strony Wojewody spotkał się ten problem: przyszłość naszego miasta — z dużem zainteresowaniem i szczerą życzliwością. Było wyrazem jego dobrej woli, gdy zawezwał zebranych, a zwłaszcza prezydjum miasta do przygotowania i wysłania do Warszawy specjalnej delegacji, któraby Rządowi i Prezydentowi Rzeczypospolitej wręczyła odpowiedni memorjał i osobiście przedstawiła krytyczne położenie miasta i środki zmierzające do poprawy tego stanu rzeczy. Ze swej strony zapewnił wojewoda jak najgoręcsze poparcie tych usiłowań.

Trzeba, niestety, stwierdzić, że mimo, iż od tego czasu upłynęło szereg miesięcy, prezydjum miasta do tej pory nie zebrało się do załatwienia tej sprawy i wysłania do rządu delegacji. Jakkolwiek wśród miast polskich mamy prezydjum najliczniejsze, bo pięcioosobowe, to jednak nie znaleziono tam czasu dla zainteresowania się sprawą, która dla rozwoju i przyszłości miasta posiada duże znaczenie.

Na innem miejscu podajemy rozpaczliwy głos jednego z przedstawicieli rzemiosła krakowskiego, który cyfrowo wykazuje ucieczkę majstrów i uczniów z szeregów rzemieślniczych. Kryzys gnębi dziś warsztaty pracy, a włodarze miejscy nie mają czasu dla zajęcia się sprawami, które złagodzenie tego kryzysu mają na celu.

Fakty te warto zapamiętać i przypomnieć je wówczas, gdy niektórzy z panów wiceprezydentów, werbując gorliwie adherentów swych partyj żydowsko-mieszczańskich, obiecują im na zgromadzeniach złote góry. Dobrze wówczas będzie zapytać ich o to, jak wypełniają swe obowiązki związane z urzędem włodarzy zamierającego dziś miasta!

Zatarg w przemyśle stolarskim w Krakowie

W krakowskim przemyśle stolarskim powstał zatarg na tle zarobkowym. Mianowicie robotnicy zażądali 30% podwyżki zarobków, następnie udzielania urlopów, 8-godzinnego dnia pracy u drobnych maistrów i unormowania liczby uczniów w stosunku do zatrudnionych czeladników.

W związku z tym zatargiem odbyła się we wtorek 12 b. m. konferencja majstrów stolarskich i fabrykantów mebli, na której postanowiono wyłonić konferencję cennikową i pertraktować z takąż komisją ze strony robotników.

W piątek zaś 15 b. m. odbyła się konferencja reprezentantów pracowników stolarskich.

Obie strony spotkają się na wspólnem zebraniu prawdopodobnie w dniu 21 b. m. Prawdopodobnie dojdzie do porozumienia i strajk bezpośrednio nie zagraża, gdyż pracodawcy zasadniczo godzą się na podwyżkę płac, lecz nie w tej wysokości, jakiej żądają robotnicy. Wprawdzie bowiem obecnie są nagoół roboty w stolarstwie, zdaniem jednak pracodawców jest to tylko okres przejściowy, krótkoterminowy, który za 2—3 tygodni może się skończyć.

Majstrowie fryzjerscy w obronie swego bytu.

Stowarzyszenie fryzjerów w Krakowie, wydało do wszystkich majstrów fryzjerskich odezwę następującą:

PP. Koledzy! W czasie wojny, dzięki naszej solidarności, wprowadziliśmy za nasze zawodowe prace cennik, którego urzeczywistnienie ze względu na swą kulturalną, moralną i ekonomiczną doniosłość stanowi wielki przełom, a w dziejach naszego zawodu był koniecznością, to też bez żadnych wstrząśnień spotkał się ze szczerym uznaniem wszystkich pp. kolegów, jak i społeczeństwa. Aby zrozumieć znaczenie cennika, przypomnijmy sobie, że jak dawniej za naszą zawodową pracę, która wymagała kilkuletniego przygotowania, a wskutek utrwalonych od niepamiętnych czasów błędów i nieświadomości, moralnym upadku nas samych, nie mieliśmy odwagi żądać należytego wynagrodzenia za wykonanie naszych czynności, — braliśmy to, co gość ofiarował z łaski, — a że łaska nie była bardzo hojna, więc żyliśmy w wiecznej biedzie i niedostatku; a nadto tak u społeczeństwa, jak i u nas samych wytworzyło się niesłuszne mniemanie, że nie należymy do żadnego poważnego zawodu, i że postawienie określonej ceny za pracę byłoby z naszej strony nietaktem i niedelikatnem żądaniem, a dla gościa obrazą. A zatem **najwyższy był też czas, aby ten poniżający przesąd zwalczyć** i usunąć, a tem samem stanąć na równi z innymi zawodami.

Przez ten cel **osiągnięto uregulowanie cennika** w zupełności, bo za jego pomocą podnieśliśmy nasz byt, godność i poszanowanie u społeczeństwa i odtąd klient nie jest naszym dobroczyńcą, lecz interesowaną stroną, która żądając naszej pracy, z góry musi poddać się warunkom przez cennik postanowionym, zdecydować się na cenę, jako przepisaną w cenniku, od niego żądaną, a tem samem on nie może się uważać za naszego dobrodzieja, jak bywało dawniej, a odtąd istnieje między nami, a klientelą stosunek równorzędności, lecz większą jeszcze i donioślejszą korzyścią cennika jest to, że za jego pomocą **stworzyliśmy chociaż jeszcze nie zupełnie, lecz możliwą podstawę dla naszego ekonomicznego bytu i niezależną od nikogo, jak tylko od nas samych, a tem więcej, że nie jesteśmy ubezpieczeni od starości i czeka nas czarna przyszłość.**

Lat 4 upłynęło od uchwały ostatniego cennika, a chociaż drożyzna i wszelkiego rodzaju opłaty od tego czasu wzrosły do 120 procent, komitet cennikowy, wydając niniejszy cennik, postanowił za nasze czynności nie podwyższać cen, motywując względami ogólnego zubożenia społeczeństwa. Prosimy tylko pp. kolegów, aby w dalszym ciągu zechcieli cennik ten przestrzegać, jako fundamentalną podstawę naszego bytu i moralnej wartości. Nie powinno go też w żadnym lokalu braknąć i żaden fryzjer, ceniący swój zawód i swoją godność, nie powinien od niego odstępywać, jak również **godni potępienia byliby ci pp. Koledzy, którzy nie mają odwagi za swoje czynności żądać zapłaty; winniśmy więc z całą stanowczością zwalczać wszelką brudną i nieuczciwą konkurencję,** która z jednej strony podkopuje nasz byt i poniża naszą godność wobec społeczeństwa, a z drugiej strony rozluźnia naszą solidarność i tamuje drogę do dalszego postępu w walce o dalszą egzystencję o byt.

Czuwajmy więc sami nad naszemi interesami, tak moralnemi, jak ekonomicznemi i pamiętajmy o solidarności, w której jedynie leży nasza siła i poważanie u drugich i nie ustawajmy w pracy nad podniesieniem własnem, bo tylko w naszych rękach leżą nasze losy, a tem samem przeto zdobędziem lepszą przyszłość dla nas samych, naszych rodzin i dla naszych pracowników.

Zastraszające cyfry!

Masowa ucieczka majstrów cechowych z rzemiosła.

Pod obuchem kryzysu i rujnujących zarządzeń władz skarbowych zamiera rękodzieło w Krakowie.

Otrzymujemy następujący list, który z uwagi na niezwykle trafne ujęcie kilku ważnych bolączek rzemiosła, zamieszczamy dosłownie:

„Czytając różne sprawozdania o dodatnim rozwoju gospodarczym, o ożywieniu się handlu, o zmniejszaniu liczby bezrobotnych, uważam te sprawozdania **za zwykłe kaczki dziennikarskie** dla uspokojenia **tych naiwnych, co zechcą w to uwierzyć.** Ja jednak z praktyki biorąc i obserwując to, co się wokół nas dzieje **nie wierzę tym wersjom zupełnie, a nawet błysku nadziei nie mam, by lepsze jutro mogło nas w tych warunkach oczekiwać.**

Na dowód podaję **wypis z ksiąg cechowych jubilerów i złotników w Krakowie.** Od początku roku 1926, t. j. przez **18 miesięcy złożyło karty przemysłowe w Krakowie dwudziestu dziewięciu majstrów(!!) i szukają innych zawodów(!!)** Z końcem roku 1926 przy wyzwolinach na czeladników trzech chłopców odstąpiło od egzaminów motywując swój krok tem, że **gdy się wyzwolą to stracą posadę, bo dzisiaj miejsca dla czeladnika niema nigdzie,** gdyż z braku pracy każdy majster sam prowadzi swój warsztat.

Dnia 8 lipca b. r., po ukończonym roku szkolnym dostało zawiadomienie 9 chłopców z ukończoną praktyką, żeby się stawili do egzaminu i otrzymania dyplomu czeladniczego. Z tych dziewięciu zgłosił się **jeden(!!) a ośmiu odkłada wyzwoliny „aż nastaną lepsze czasy“,** bo jako praktykanci, choć z mniejszą płacą, **ale przecież mają posadę u majstra.**

Obecnie żaden majster nie przyjmie chłopca do praktyki, bo władze skarbowe nie uważają chłopca za ucznia tylko za kwalifikowanego czeladnika, a majster mając kilku uczniów jest uważany za wielkiego przemysłowca z wielką pracownią i musi wykupić wyższą kategorję patentu i ma nałożony odpowiednio wyższy podatek obrotowy.

Być może, że są jakieś poszczególne fabryczki, których wytwórczość nieco się poprawiła, **ale ogół drobnych rękodzielników to jest jedna nędza, żyjąca bez widoków lepszego jutra.**

Wprawdzie ustawa opiewa, że gdy majster sam pracuje lub z jednym czeladnikiem, jest wolny od wykupna patentu i płacenia podatku obrotowego. W rzeczywistości jednak majster, wróciwszy po wojnie do pracy, dostaje od władz skarbowych zajęcie narzędzi pracy za podatek obrotowy niezapłacony.

Za Cech jubilerów i złotników w Krakowie:
Franciszek Zając.

Projekt rozporządzenia, które nikomu nie wyszłoby na dobre.

Poniżej podajemy dosłowną treść memorjału, wystosowanego przez piekarzy krakowskich do Ministerstwa pracy w związku z ankietą, jaką rozpisało to Ministerstwo, wysyłając do wszystkich zainteresowanych sfer, tak organizacyj pracodawców, jak i pracowników, swój projekt ustawy o zakazie pracy nocnej w piekarniach.

Projekt ów przewiduje zakaz pracy nocnej przy wyrobie pieczywa tak dla przedsiębiorców jak i dla pracowników.

W projekcie określa się bliżej znaczenie pracy nocnej, mianowicie pracę między godz. 21 a 5, a w zakładach piekarskich, pracujących na dwie zmiany — pracę między godzinami 21 a 4 lub 22 a 5.

Minister Pracy i Opieki Społecznej może ustalić odstępstwa od tych zasad w celu wykonania robót przygotowawczych i uzupełniających w wypadkach spowodowanych koniecznościami państwowemi, oraz celem przygotowania pieczywa na dnie świąteczne. Nadto może zezwolić na przedłużenie czasu pracy pracownikom w wypadkach, spowodowanych udowodnionym nadmiarem robót najwyżej do 120 godzin na rok i 4 godzin na dobę.

Praca nocna jest dopuszczalna w razie żywiołowych wydarzeń i nieszczęśliwych wypadków dla zapewnienia bezpieczeństwa pracujących, dla utrzymania w całości zakładu pracy, oraz zapobieżenia zepsuciu urządzeń mechanicznych z tem, że pracodawca winien bezzwłocznie zgłosić wypadek, powodujący stosowanie pracy nocnej, do właściwego urzędu inspekcji pracy.

Argumenty, jakie przeciw projektowi rządowemi wytacza przytoczony niżej memorjał, są druzgocące. Niemniej przeto dla informacji warto podać, co pisze o tej sprawie „Tygodnik Mistrzów piekarskich“. Mówi on m. in:

„Chodzi przedewszystkiem o wyrób i wypiek bułeczek, czyli białego pieczywa, które o ile nie będzie na czas w godzinach porannych konsumentom dostawione, to na jakiś zbyt w szerszym zakresie liczyć nie można. Zwróciliśmy się z zapytaniem w powyższej sprawie do kilku osób z pomiędzy naszych konsumentów i jednogłośną otrzymujemy wszędzie odpowiedź: **„O ile nie otrzymamy świeżego pieczywa na rano do śniadania, przed udaniem się do naszej pracy, urzędów i obowiązków, to nie widzimy racji wypiekania bułeczek wogóle“.**

Z powyższego wynika, że jeżeli wzbroniony ma być wypiek pieczywa na czas, to przez to samo obniży się wybitnie poziom zdrowotnego odżywiania się szerokich mas ogółu. Uwzględnić należy przedewszystkiem istniejący system odżywiania chorych w szpitalach, dziatwy szkolnej, oraz całych rzesz pracowników, dla których bułeczka przedstawia niezbędny środek odżywczy w całem tego słowa zrozumieniu“.

W czyim tedy interesie ma być wydana wspomniana ustawa, całkowicie niewiadomo. Bo ani w interesie najszerszych rzesz konsumentów, ani w interesie pracowników, którzy tej zmiany nie żądają, ani wreszcie w interesie majstrów piekarskich, którymi przecież podobno rząd tak bardzo się opiekuje.. (?!)

Dlaczego praca nocna w piekarniach jest niezbędną.

Memorjał Związku Chrześc. Mistrzów Piekarzy do ministra pracy

Związek Chrześcijańskich Mistrzów Piekarzy wojew. Krakowskiego, nadsyła nam tekst swych uwag, przesłanych ministerstwu pracy i opieki społecznej o projekcie ustawy o zakazie pracy nocnej w piekarniach. Memorjał ten brzmi:

Na pismo z dnia 11. czerwca 1922 L. 2066/P. I. przedkładamy żądane uwagi nasze o projekcie Ustawy o zakazie pracy nocnej przy wyrobie pieczywa.

Zakaz pracy nocnej przy wyrobie pieczywa zdaniem naszem, opartem na doświadczeniu fachowem,

WYWOŁA OGÓLNY ZAMET

w sposobie wytwórczości piekarskiej i niewygodę dla konsumentów, przyzwyczajonych od wieków do otrzymywania pieczywa we wczesnych godzinach porannych, poważne niebezpieczeństwo dla zdrowia ogółu, powstałe ze spożycia pieczywa ciepłego, niewystudzonego należycie, a dla pracowników, których rzekomy interes bierze projekt w obronę

NIE PRZYNIESIE ŻADNYCH PRAWIE REALNYCH KORZYŚCI,

lecz straty moralne, fizyczne i materjalne oraz wywoła zwiększone bezrobocie.

Powody wyłuszczonej apriori opinji pozwolimy sobie udokumentować w dłuższym wywodzie.

1) Zawód piekarski **nie jest jedynym, w którym praca nocna jest wykonywaną,** oparta zresztą na doświadczeniu całych wieków, lecz są inne, o których projekt zakazu pracy nocnej nie troszczy się.

Są to zawody mniej potrzebne ze względów utylitarności publicznej, a mianowicie: praca personalu zajętego w tak licznych dzisiaj lokalach nocnych kawiarń, restauracyj i kabaretów. Są zawody inne pożyteczne, jak kolej, poczta, telegraf, telefon, drukarnie dzienników porannych, stróże nocni i t. d.

Życie tak się układa, że dla wygody jednych muszą inni podejmować pracę w nocy.

2) Na pracę nocną w piekarniach **nigdy i od nikogo nie słychać narzekań,** że jest szkodliwą dla zdrowia pracowników piekarskich, najlepiej mogą o tem poświadczyć Kasy chorych, gdzie czeladź piekarska, pomimo swej liczebności, daje najmniejszą odsetkę zgłaszanych chorych.

3) Pracownicy piekarscy, przy obecnym systemie pracy nocnej, kończą swoje czynności o godzinie 5 rano najpóźniej, **mają więc**

DOSYĆ CZASU WOLNEGO, ABY WYPOCZĄĆ

i resztę wolnego czasu poświęcić rozrywce lub rodzinie. Przy pracy dziennej, jak pragnie tego projekt, praca rozpoczynałaby się o godz. 5-tej rano. A więc pracownicy, którzy ze względu na brak mieszkań, mieszkają niejednokrotnie w oddaleniu paru kilometrów od miejsca pracy, byliby zmuszeni wstawać koło godz. 2—3-ciej rano z powodu braku komunikacji w nocy, odbywać zwłaszcza w zimie, w najgorszych warunkach atmosferycznych, uciążliwy marsz. Do pracy przychodziliby wyczerpani, przeziębieni i znużeni, co odbiłoby się bardzo ujemnie na ich zdolności zarobkowej i na zdrowiu.

4) Podstawowym środkiem odżywiania się ludności, nawet bez względu na stan majątkowy i społeczny jest

CHLEB CODZIENNY.

Chleb najpożądańszy jest zdrowy i świeży, a tem więcej pieczywo białe (bułki), które bardzo szybko, (zwłaszcza w lecie) w ciągu paru godzin traci na wyglądzie, smaczności i czerstwieje.

Największa konsumcja pieczywa jest od godz. 6 do 8 rano, gdy każdy czy to robotnik, czy urzędnik, czy uczeń, spiesznie zjada śniadanie, aby stanąć do pracy lub nauki.

Tych okoliczności, które nałożyło prawo natury, nie zdoła zmienić żadne prawo pisane, żadna ustawa ad hoc pomyślana, ani żaden ludzki nakaz, ponieważ nie można praw natury i życia naginać do ustaw, lecz ustawy do życia stosować.

Czas przyrządzenia pieczywa wymaga

PRZYNAJMNIEJ 8 GODZIN PRACY PIEKARZA.

Gdyby praca rozpoczynała się, jak projekt proponuje o godzinie 5-tej, to świeże jeszcze gorące i dla zdrowia szkodliwe pieczywo, możnaby zacząć wydawać konsumentom dopiero po godz. 13-tej popołudniu. Ze względów technicznych zastosowania się do wymagań odbiorców na rynku tutejszym wyrabiają piekarnie 17 gatunków pieczywa. Rozgatunkowanie to i staranie o jakość, smak, wygląd pieczywa, pochłania znacznie więcej czasu, aniżeli 8 godzin, co da się pomyśleć i wykonać tylko w czasie swobodnym od innych zajęć właściciela piekarni, jak kalkulacje handlowe, starania o zwiększenie liczby odbiorców, rozsprzedaż, obliczania i rozpłata zobowiązań, jak niemniej troska o zdobycie gotówki na zaspokojenie coraz większych opłat na rzecz podatków państwowych, komunalnych i społecznych. Różne zajęcia rodzinne i obywatelskie, tak pochłaniają czas dzienny, że o osobistym nadzorze piekarni, w tym czasie mowy być nie może. A brak nadzoru dałby się dotkliwie odczuć naszym interesom i niejednego majstra doprowadziłoby do ruiny majątkowej; co chyba nie jest intencją proponowanej ustawy.

5) Bardzo ważną zaletą pracy nocnej dla samych pracowników jest

WIĘKSZE SKUPIENIE W CISZY NOCNEJ,

aniżeli w zgiełku dnia. Następnie uciążliwość różnic atmosfery, zwłaszcza w czasie upałów letnich, w dzień, a w nocy, przemawia bezsprzecznie

za lżejszą dla oddechu i wytrzymania atmosferą nocy.

6) Ponieważ konsumenci, przyzwyczajeni do tego od małego, przenosić będą możność otrzymania pieczywa świeżego nad pieczywo „z wczorajszego dnia" i czerstwe i zeschnięte, dlatego niezmiernie

ROZWINIE SIĘ T. ZW. „CHAŁUPNICTWO" W PIEKARSTWIE.

Chałupnictwo takie, wymykające się z pod kontroli Władz Przemysłowych, Sanitarnych i Skarbowych, opanuje rynek zbytu, a tem samem zredukuje do minimum koła odbiorców zarejestrowanych piekarzy. W miarę kurczenia się rynku zbytu naszych wyrobów, będziemy zmuszeni redukować nasz personal roboczy, co w konsekwencjach wzmoże bardzo silnie rozpanoszone już i tak u nas bezrobocie, tą wielką troskę dzisiejszego Rządu. — Majstrowie będą coraz więcej ubożeni, nie będą już w stanie opłacać podatków w dotychczasowej wysokości, co odczuje bardzo dotkliwie Skarb Państwa.

7) Zakaz pracy nocnej w piekarniach, wywołując przytoczone powyżej ujemne dla Państwa i Ogółu wyniki, wzmoże już i tak duże

NIEZADOWOLENIE NAJSZERSZYCH WARSTW SPOŁECZNYCH,

a nie przyniesie nikomu najmniejszej korzyści i pożytku. Rzeczą ustawodawstwa praworządnego jest tworzenie przepisów i nakazów opartych na głębokiem przemyśleniu ludzi biegłych, doświadczonych i najlepszych w narodzie. Każda ustawa musi wgłębiać się w życie, w jego objawy i konieczne potrzeby, a tego w projekcie przedłożonym nam do wyrażenia uwag fachowych niestety dopatrzeć się nie możemy.

Artykuł 102 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej mówi, „że

WOLNOŚĆ PRACY

jako podstawa dobrobytu Państwa, jest szczególnie zagwarantowana". Również i Najwyższy Sądowy Trybunał Państwa w roku 1925 wydał orzeczenie, mocą którego zwolnił piekarzy oskarżonych o przekroczenie ustawy o wypiek w nocy, a w tem samem zatwierdził prawnie, że praca nocna w piekarniach w Polsce jest dozwolona.

Z tych powodów tamowanie wolności pracy w wypieku wyrobów z mąki w okresie między godz. 21-szą a 5-tą, uważamy za niepotrzebne, szkodliwe i żadnymi względami nie nakazane.

Za Związek Chrześcijańskich Mistrzów Piekarzy Województwa Krakowskiego.

TADEUSZ KOZŁOWSKI

Muzeum obuwia.

Artystka filmowa Laura La Plante zebrała bogatą kolekcję pantofelków i bucików.

Głośna artystka filmowa zwierza się ze swych dziewczęcych utrapień:

„Kiedy byłam jeszcze młodą dziewczynką, zaproszono mnie na wieczornicę taneczną do koleżanki, która była w bez porównania lepszych warunkach materjalnych, aniżeli ja. Cieszyłam się bardzo z zaproszenia, lecz niestety, radość moja była przedwczesną, bowiem, gdy nadszedł tak oczekiwany wieczór, rozpacz moja nie miała granic: zrobiłam straszne odkrycie — nie miałam porządnych pantofelków. Roniłam gorzkie łzy, nic nie mogło mnie pocieszyć, a duma nie pozwalała mi ukazać się w gronie wystrojonych dziewcząt w jedynem obuwiu, jakie posiadałam, w starych zniszczonych pantofelkach. I nie byłam obecną na tak świetnie zapowiadającej się zabawie.

Dnia tego nigdy nie zapomnę. Przyrzekłam sobie wówczas (jako rekompensatę za me dziecinne utrapienie), że jeśli kiedykolwiek poprawią się me warunki materjalne, sprawię sobie przedewszystkiem niezliczoną ilość obuwia. I rzeczywiście, kiedy pierwszy promień zaświtał w mem ciężkiem życiu, postanowienie swoje zaczęłam wprowadzać w czyn. Obuwie stało się poprostu moją manją! Kupuję wszelkiego rodzaju pantofle i buciki. Jeszcze nie osiągnęłam całkowicie szczytu swej dziecięcej ambicji, wciąż mi się wydaje, że posiadam za mało, chociaż w mej „obuwianej bibljotece" znajdują się pantofle i buciki z najrozmaitszych materjałów, wszelkich możliwych kolorów i fasonów; jestem niezwykle dumna z mej bogatej kolekcji i pewna, że mi się już nigdy w życiu nie przytrafi chyba tak bolesny wypadek, jak wtedy, kiedy miałam lat dwanaście".

Jak są zażydzone nasze miasta i wsi?

Ankieta Tow. „Rozwój".

Towarzystwo „Rozwoju Życia Narodowego w Polsce" ogłasza ankietę **na temat zażydzenia miast i wsi polskich.**

Materjały tą drogą uzyskane mają posłużyć za podstawę do wzmożonej działalności uświadamiającej **o niebezpieczeństwie zalewu żydowskiego w Polsce.** Termin nadsyłania wypełnionych szematów ankietowych oznaczono na dzień 1 września r. b. Po zebraniu wszystkich odpowiedzi, na jesieni, wydany będzie specjalny numer tygodnika „Rozwój" (organu Tow. R. Ż. N.), poświęcony zilustrowaniu zalewu żydowskiego.

Tow. R. Ż. N. w Polsce, za naszem pośrednictwem **zwraca się do wszystkich, którym nie obcą jest idea unarodowienia życia polskiego, aby przyjęli udział w ankiecie.**

Na każde żądanie biuro Tow. R. Ż. N. **wysyła bezpłatnie szematy ankietowe, według których należy wypełniać ankietę.**

We wszelkich sprawach, z ankietą związanych, należy się zwracać pod adresem: Tow. R. Ż. N. w Polsce, Warszawa, Żórawia 2.

Sejmik krawiectwa polskiego w Poznaniu

z okazji jubileuszu 500-lecia istnienia cechu poznańskiego.

Dni 10 i 11 b. m. były wielkiem świętem krawiectwa polskiego. Z okazji bowiem jubileuszu 500-letniego istnienia Wolnego Cechu krawieckiego w Poznaniu, odbył się w tem mieście Zjazd delegacyj krawieckich z całej Polski, oraz przedstawicieli innych organizacyj. Zjazd odbył się w lokalu zebrań przy Alejach Marcinkowskiego.

Z okazji Zjazdu i na powitanie delegatów zamieścił „Przegląd Krawiecki", organ Związku Cechów krawieckich odezwę, która m. in. takie ustępy zawiera: „Przybyliście do nas, do stolicy ziemi wielkopolskiej — w której spoczywają prochy i popioły pierwszych królów polskich, w której twórca stanu średniego Karol Marcinkowski zabiegami swymi wzbudził żywe tętno, bijące i dziś w życiu polskiem miasta — by wspólnie uczcić wielki dzień, w którym przed oczyma dusz naszych przewijać się będą chwile, kiedy to na czole Najjaśniejszej Rzeczypospolitej stał Król Jego Mość, a towarzysze sztuki rzemieślniczej otaczani byli w Cechu swym prawami sprawiedliwymi.

Poznański Cech krawiecki pamięta najświetniejsze czasy potęgi naszej Ojczyzny, jak również i chwile jej upadku i zmartwychwstania. We wszelkich wypadkach, w których znajdowała się Ojczyzna nasza, jak na pergaminach pisane starodawne akta Cechu wykazują, stał on wiernie przy boku Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i Króla Jego Mości. Mistrz krawiecki, jak zresztą każdy rzemieślnik innego zawodu, posiadał już w swej krwi głębokie ukochanie Rzeczypospolitej".

Równocześnie z jubileuszem odbył się Zjazd doroczny Związku Cechów krawieckich, oraz wystawa robót terminatorskich, świadcząca o sprawności sztuki krawieckiej, oraz zamiłowaniu do zawodu w najmłodszem pokoleniu rzemiosła krawieckiego.

W sali „Belwederu" toczyły się obrady. Zagaił zebranie cechmistrz Franciszek Drabętowicz, witając przedstawicieli władz państwowych, samorządowych i komunalnych, poczem odczytał pismo ks. kardynała-prymasa Hlonda, w którem Arcypasterz życzył zebranym pomyślnych obrad, udzielając im swego błogosławieństwa; list ten przyjęto burzliwemi oklaskami, wznosząc trzykrotnie okrzyk na cześć ks. Prymasa. Zkolei wybrano prezydjum, przyczem na przewodniczącego zaproszono p. Drabętowicza, a na jego zastępcę Czapińskiego z Warszawy; dalej w skład prezydjum weszli: **Stankiewicz** — Kraków, **Sołtys** — Lwów, **Sikora** — Nowy Sącz. Pozatem poproszono do prezydjum pp.: wicepręz. Dr Kiedacza, posła Dr M. Seydę i in. Po tych formalnościach p. Latanowicz dał treściwy zarys historji rozwoju Wolnego Cechu Krawców, a honorowy cechmistrz p. Miklaszewski wygłosił referat **o znaczeniu i zadaniach krawiectwa.**

Po przemówieniach powitalnych nastąpiło odznaczenie dyplomami honorowymi wszystkich, którzy conajmniej 25 lat do cechu należą.

W dniu uroczystego obchodu odbyło się również o g. 11 otwarcie wystawy robót terminatorskich, urządzonej staraniem Cechu-jubilata. Wystawę rozlokowano w obszernej hali Pawilonu Handlowego na terenie Targów Poznańskich, a bierze w niej udział przeszło 200 uczni i uczenic. Słowo wstępne wygłosił przewodniczący Cechów samodzielnych p. Miklaszewski, poczem oficjalnie przez przecięcie wstęgi otworzył wystawę cechmistrz Wolnego Cechu Krawców p. Drabętowicz. Całość budzi wielkie zainteresowanie, bowiem młodzi adepci i adeptki mają nielada okazję popisania się we wszystkich jej etapach. Cech w zrozumieniu doniosłości tej wystawy i dla zachęty młodzieży krawieckiej, wyasygnował przy poparciu obywatelstwa około 1000 zł. na nagrody.

Organizacja. - Nielojalna konkurencja. - Dostawy dla armji.

W drugim dniu Zjazdu powzięto następujące rezolucje:

1) **Organizacja jest koniecznym warunkiem dalszego rozwoju polskiego rzemiosła.**

2) Z tego też względu Zjazd wzywa wszystkie Cechy krawieckie, pozostające jeszcze poza ramami Związku, do natychmiastowego przystąpienia do Związku Cechów Krawieckich na Rzplitą Polską.

3) Zjazd poleca zarządowi Związku w intensywny sposób kontynuować rozpoczętą pracę jednoczenia cechów krawieckich.

4) Zważywszy na konieczność podniesienia poziomu warsztatów rzemieślniczych, co w znacznej mierze można osiągnąć za pośrednictwem silnej organizacji, Zjazd wzywa wszystkie zawody rzemieślnicze do współpracy i zgłoszenia akcesu do Zjednoczenia Związków Cechów samodzielnych rzemieślników.

5) Zjazd apeluje do wszystkich cechów krawieckich, by wszelkie sprawy większej wagi, mające miejsce między cechami a czynnikami państwowemi, były załatwiane za pośrednictwem Związku Cechów Krawieckich.

6) **Zjazd protestuje przeciw uprawianiu przez państwowe warsztaty i państwowych pracowników nielojalnej konkurencji w stosunku do prywatnego rzemiosła.**

7) Zjazd apeluje do czynników państwowych i samorządowych, **by wszelkie dostawy, wchodzące w zakres krawiectwa, były wykonywane przez rzemieślników krawców, na których wykonanie udzielą zawsze gwarancji organizacje rzemieślnicze.**

8) **Zjazd wzywa państwowe zakłady umundurowań, by przy planach mobilizacyjnych uwzględniały rzemiosło krawieckie, już dziś omawiając sprawy ilości dostaw i sposobu ich wykonania.**

9) Zjazd apeluje do kompetentnych czynników, by rzemiosło krawieckie **miało możność wykonywania dostaw dla wojska, jak i pracowników państwowych** (kolejarzy, służby więziennej i t. p.). Z tem samem zwraca się również do samorządów.

10) Zjazd apeluje do właściwych czynników by wszelkie prace, wchodzące w zakres krawiectwa, oddawano rzemiosłu, **rozdzielane były proporcjonalnie na poszczególne miejscowości.**

11) Zjazd apeluje do Stowarzyszeń społecznych: przysposobienia wojskowego, **by wszelkie prace z zakresu uniformów były zlecane mistrzom krawieckim.**

Członkowie i sympatycy Ch. D.

! pamiętajcie O FUNDUSZU PRASOWYM STRONNICTWA. !

Z życia mieszczańskiego.

Historyczny dzień rzemiosła podolskiego.

Niedziela 10-go lipca 1927 r. była historycznym dniem dla rzemiosła podolskiego. W dniu tym odbyła się w Tarnopolu uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod Bursę Rzemieślniczą i Instytut Przemysłowy oraz nadbudowy nad halą maszyn Państwowej Szkoły Ślusarstwa Maszynowego w Tarnopolu. 17 tysięcy rzemieślników ziemi podolskiej uzyskuje w tych zakładach potężną dźwignię swego rozwoju.

Szczegółowy opis uroczystości z powodu braku miejsca zamieścimy w następnym numerze.

Przez organizację do siły!

Wielkie Zebranie rękodzielnicze w Przemyślu.

Przemyśl, w lipcu.

Dnia 11 lipca odbyło się Zgromadzenie Chrześć. Rękodzielników w lokalu własnym w obecności około 250 słuchaczy, z następującym porządkiem dziennym: 1) Organizacja Rękodzielników. 2) Nowa ustawa przemysłowa.

Zebranie zagaił tutejszy przemysłowiec, radny m. i prezes Związku p. **Górniak.** W przemówieniu swojem podniósł, że cierpienia obecnego stanu rękodzielniczego pochodzą stąd, że **rękodzieło nie jest w Polsce zorganizowane.** Zebraniu przewodniczył p. **Gorniak,** sekretarzował p. **Zajączkowski,** tutejszy mistrz ślusarski, który wraz z p. Górniakiem całą duszę poświęca organizowaniu tutejszego rękodzieła.

Stosownie do punktu 1. „Organizacja" wygłosił p. J. **Piwowarczyk** ze Sambora obszerny referat, w którym skreślił obecne położenie stanu rękodzielniczego i jego braki. Referent podniósł w swojem przemówieniu, że polepszenie całego stanu rękodzielniczego zależy tylko od jego „silnej organizacji". Dlatego też **powinien każdy rękodzielnik przystępować do organizacji rękodzielniczej i tam, w tej organizacji bronić swoich interesów,** gdyż obroną interesów rękodzieła może być dziełem **tylko samych rękodzielników.** Oczekiwanie, że ktoś polepszy dzisiejszy stan rękodzielniczy **jest tylko „złudzeniem i niewiarą we własne siły, lenistwem i brakiem świadomości organizacji".** Dlatego trzeba, ażeby rzemieślnicy uwierzyli we **własną** siłę i oparli się o silną organizację w całem Państwie.

Do punktu 2. „O ustawie przemysłowej", przemawiał p. **Klepacki,** budowniczy. Referent w swojem przemówieniu podniósł, że **ustawa przemysłowa, jak wyszła dekretem, nie broni stanu rękodzielniczego,** ale to jest **winą** samych rękodzielników, gdyż nie byli zorganizowani. Ustawę tworzyli ludzie nie mający nic wspólnego ze stanem rękodzielniczym, nie rozumiejący interesów rękodzieła i dlatego ta ustawa nie może być taką, jakąby sobie rękodzielnicy życzyli. Na kilkunastu Zjazdach rękodzielniczych rękodzielnicy zakładali protesty przeciwko paragrafom ustawy nie odpowiadającym interesom rzemiosła.

W dyskusji przemawiali pp.: **Holewa, Adamowski, Dobrowolski.**

Wszyscy mowcy zgodnie podnosili konieczność wstępowania do organizacji Chrz. Rękodzielników, widząc jedyną obronę tylko w tejże organizacji. P. **Holewa,** stary mistrz który prowadzi swój zawód przeszło 40 lat, mówił, że **takich czasów jak obecnie nie pamięta.** Gdyby rękodzielnicy mieli byli swoje organizacje nie byliby dopuścili do takiego stanu i strasznego upadku, w jakim się dzisiaj znajdujemy. P. **Adamowski** podniósł, do czego to dzisiaj doszło, że rzemieślnicy stoją pod murem i wyciągają dłoń, prosząc o jałmużnę. Taki wypadek zaszedł w Przemyślu, że **majster stolarski wskutek braku pracy wszystkie zaoszczędzone grosze musiał wydać na utrzymanie rodziny, a mając w pracowni swej pięć warsztatów stolarskich, przy których pracowało niegdyś pięciu czeladzi, wskutek braku pracy i nędzy, jaka weszła do jego mieszkania, cztery musiał sprzedać na chleb dla dzieci,** a jeden pozostawił na wypadek, gdyby otrzymał jakąś robotę, ażeby miał na czem pracować. Kiedy p. Adamowski go spotkał z wyciągniętą ręką, proszącego o grosz, zapytał, co się z panem dzieje, odpowiedział: że **nędza i płacz dzieci przyprowadził go pod ten mur i zmusił do wyciągnięcia ręki z prośbą o kawałek chleba.**

Taką jest dola rzemieślników obecnie w Polsce.

O czem pisze prasa zawodowa.

Powszechna gazeta fryzjerska

Ukazał się trzynasty numer „Powszechnej gazety fryzjerskiej", dwutygodnik specjalnego dla spraw zawodowych i gospodarczych fryzjerów, perukarzy, handlu włosami i perfumerji. Jest to organ Związku polskich cechów fryzjerskich.

Na obfitą i interesującą treść numeru składają się artykuły: o „ondulacji", „o farbowaniu", „obcinanie włosów i fryzura damska", „z dziedziny mody fryzury damskiej", „wyłysienie łupieżowe", „szkoła fryzjersko-perukarska w Paryżu", „o domu wypoczynkowym fryzjerów w Zakopanem" i „dwudziestopięcioleciu Twa polskich fryzjerów w Berlinie".

Położenie gospodarcze w zawodzie fryzjerskim w obecnej chwili charakteryzuje „Gazeta" następująco:

„Położenie gospodarcze zawodu naszego nie przedstawia się różowo. Po wojnie wystrzeliły nowe zakłady damsko-fryzjerskie, jak grzyby po deszczu. A dziś jeszcze nowi mistrzowie stawają do egzaminów. Do tego dochodzi redukcja cen, którą stwierdzić można w okresie minionym. Aczkolwiek redukcja cen ze względów ogólno - gospodarczych jest niewątpliwie pożądana, to stwierdzić jednak należy, że w zawodzie fryzjerskim wyrządzałaby mogło jedynie szkody i to bardzo poważne. Pochodzi to w głównej mierze stąd, że w zawodzie naszym sprawa kalkulacji jest bardzo trudna.

W innych gałęziach zarobkowania przedsiębiorca otrzymuje zlecenie do wykonania w terminach późniejszych. Nie trudno mu więc ustalić liczbę swych współpracowników. W zawodzie fryzjerskim natomiast nigdy nie wiadomo, co przyszłość przyniesie. Wobec tego skalkulowanie płacy za pracę godzinną jest prawie, e niemożliwe. Mały punkt oparcia daje nam coprawda klientela abonamentów.

Nadmienić jednak wypada, że klientela stała jest często zbyt wymagająca, co się tyczy rabatów.

Pracownicy nasi, pracujący na prowizję, starają się przedewszystkiem o dobre obsłużenie klienteli obcej. Ci, którzy pracują na pensję, wykonują tendencję do próżnowania. Jeśli praca w salonie nie donosi, liczy mistrz na sprzedaż. Nie zawsze jednak sprzedaż donosi.

To też nic dziwnego, że coraz bardziej ujawnia się wśród mistrzów dążenie, by zupełnie zrezygnować z pracy pomocnika.

Pogląd taki uważać jednak należy jako niesłuszny. Podstawą natomiast wszelkiej zdrowej kalkulacji, to ustalenie wspólnej taryfy, biorąc jako podstawę ceny artykułów pierwszej potrzeby. Mistrz nie powinien godzić się z klientem naprzód co do obsługi. Najchętniej widziałby w każdym salonie przy krześle taksometr, któryby wskazywał mistrzowi i klientowi czas i cenę obsługi. Wtedy byłaby praca z całą pewnością odpowiednio zapłacona.

Za specjalną pracę, t. j. za farbowanie włosów, pielęgnowanie cery, różne masaże, fryzury historyczne, charakteryzacje, manikure i pedikure powinny być ustalone ceny specjalne. Tak samo dla mistrza, jak i dla pracownika.

Kilka wskazań powyższych ma na celu wskazanie nam choć w szkicu tylko drogi wiodącej do poprawy naszego bytu.

Niebywałe zjawisko na rynku mięsnym.

Mięso wołowe równa się w cenie wieprzowemu.

Skutki fatalnej polityki wywozowej rządu. — Znowu sprowadza się zjełczałą słoninę amerykańską. — Nowa fala bankructw wśród rzeźników i wędliniarzy. — Upadek eksportu.

Od czasu do czasu głośno obijają się o uszy nasze skargi na **niepomyślny stan naszego wędliniarstwa.** W sprawie tej zabiera między innymi głos **p. H. Weber,** prezes cechu rzeźniczo-wędliniarskiego na województwo warszawskie. Pisze on w Ajencji Wschodniej:

„Na rynku naszym zachodzi obecnie niebywałe zjawisko. Mianowicie mięso wołowe, które zawsze **dotąd było o 30 do 60% tańsze od wieprzowego, dziś jest niemal w jednej cenie, a niektóre gatunki są nawet droższe.** Prócz tego

CENY NA TRZODĘ SĄ BARDZO WYGÓROWANE.

W pewnych okresach roku wywozimy ją wprawdzie do Czechosłowacji, Austrji i Gdańska, ale cena jej na rynku wewnętrznym nie spada nigdy. Trzyma się wciąż stale w granicach od 2.20 do 2.70 za 1 kg. żywej wagi.

Przyczyną tego zjawiska jest

MYLNA NASZA POLITYKA WYWOZOWA.

Dzieje się to samo, co z wywozem zboża, które przecież **na wiosnę stale musimy sprowadzać.** Zachodzi jednak także inne zjawisko, mianowicie dowozu zbędnego. Tak np. w chwili obecnej pewna organizacja stara się o uzyskanie pozwolenia na

SPROWADZENIE SŁONINY AMERYKAŃSKIEJ,

która ma być rzekomo tańszą od naszej. Jest to niepotrzebne. Warszawa dziś posiada na składzie około **dwudziestu wagonów słoniny i niema na nią nabywcy.** Poćóż więc mamy sprowadzać produkt zagraniczny. Pozatem słonina amerykańska **jest z reguły stara i ma kolor żółty.** Gdyby więc nawet była tańszą o jakieś 20 groszy na 1 kg., to jeszcze gatunek jej nie odpowiadałby tej cenie, za jaką ją się sprzedaje.

Te oraz inne przyczyny powodują

ZŁY STAN INTERESÓW NASZYCH WĘDLINIARZY.

W ostatnich dniach Cech nasz złożył p. wice ministrowi Gorze memorjał, wyjaśniający stosunki, w jakich się znajdujemy, zaopatrzony **prośba o łagodniejsze ściąganie podatków** ze względu na ciężkie położenie. Jako dowód podaliśmy statystykę, z której wynika, że **w 1926 roku zbankrutowało 76 z 250 członków naszego cechu. W roku bieżącym nie dzieje się lepiej. Zaszło już kilkanaście bankructw.**

W Warszawie doszło już do tego, że dziś **dużo dogodniej jest kupować wędliny z drugiej ręki zamiast je fabrykować.**

Na zakończenie wspomnę jeszcze o wywozie niektórych produktów, pochodzących z uboju

WYWÓZ TEN ZMNIEJSZYŁ SIĘ ZNACZNIE W OSTATNICH CZASACH,

a nie jest to bynajmniej naszą winą. Tak np. skóry przed wojną stale były wysyłane z Polski zagranicę, szczególniej zaś do Stanów Zjednoczonych. Na rynkach zagranicznych były one towarem poszukiwanym. **Uważano je za doskonale** pod względem technicznym roboty, to jest ściągnięcia. Dziś jest **wręcz odwrotnie.** Robotnicy w tej branży łączą się w związki i kartele Wynik jest taki, że

ROBOTA WYKONYWANA JEST OBOJĘTNIE,

a skóry są dziurkowane i mało zdatne do użytku W tej więc gałęzi również powinnoby zapanować pewne uporządkowanie.

REPERTUAR KINOTEATROW.

WANDA: „Faust".
NOWOŚCI: „Dziewczątko z Prateru".
BAGATELA: „Spowiedź królowej".
UCIECHA: „Orkan namiętności". Dramat w dziesięciu aktach.
SZTUKA: „Klub białych masek".
Warszawa: „Za cudzą zbrodnię".
PROMIEŃ: „Bogowie, ludzie i zwierzęta".

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Warchałowski. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.